

DZIEŃ DOBRY!

OZIENNIK ILUSTROWANY

Niemcy ulękły się zwartego frontu narodów

Hitler głosi pokój bo boi się przewrotu komunistycznego

BERLIN, 17.5. Oczekiwane z wielkim napięciem przez cały świat zapowiedziane przemówienie kanclerza Hitlera zostało wczoraj wygłoszone na posiedzeniu Reichstagu w obecności całego korpusu dyplomatycznego i... byłego kronprinza, ubranego w mundur polowy.

Na wstępie swego przemówienia, które trwało przeszło godzinę, Hitler usiłuje dowieść, że kryzys jest następstwem postanowień

Traktatu Wersalskiego.

Kwestia trwałego pokoju, mówił kanclerz, nie może być uznana za pewną, dopóki

nie ulegną zmianie granice terytorjalne,

wykreślone przez Traktat Wersalski, bez uwzględnienia istotnego stanu narodowościowego.

Przechodząc do spraw gospodarczych, Hitler oświadcza, że złe warunki egzystencji poszczególnych narodów muszą w rezultacie powodować ostre stany kryzysowe. I zatargi międzynarodowe, czego najlepszym dowodem jest idea reparacji, której przeprowadzenie spowodować ostre stany kryzysowe, stosunkach gospodarczych

Omówiwszy w paru słowach niedawną przeszłość, kiedy zdaniem Hitlera, Niemcy traktowane były jako państwo

drugiej kategorii.

kanclerz przeszedł do najbardziej sensacyjnego momentu swojej mowy.

Jest on mianowicie zdania, że traktaty międzynarodowe muszą się opierać na zasadzie rzeczywistego i szczerego równoprawienia wszystkich narodów. Żadna nowa wojna w Europie nie wytworzy lepszego stanu, wprost przeciwnie, w końcu nawet przyniesie musi jeszcze większe zakłócenie równowagi europejskiej i stworzenie zarodków nowych dalszych konfliktów na przyszłość.

Natomiast wybuch nowej wojny musiałby z pewnością doprowadzić do katastrofy obecnego ustroju społecznego, pogrążając świat

Roosevelt o długach

WASZYNGTON, 17. 5. Prezydent Roosevelt odbył z ambasadorem W. Brytanji konferencję na temat długów wojennych.

W konferencji wzięli udział doradcy Roosevelta sekretarz stanu Hull i prof. Moley, a także dyrektor budżetu.

w chaosie komunistycznym.

Rząd niemiecki zgłasza szczerą współpracę,

aby do takich skutków nie dopuścić i sadi, że ego program: walka z komunizmem, walka z bez

robociem, przywrócenie silnej władzy.

— nie są sprzeczne z interesami świata.

Kończąc część swojej mowy, przerywana co chwila burzliwymi

oklaskami posłów hitlerowskich, poświęcił kanclerz usiłowaniami przekonania świata o swych pacyfistycznych zamiarach, przyczyniając się do zawału takiego zwrotu:

„Przecież chyba nikt na serio w to nie wierzy, że Niemcy chciałiby przetrabić Polaków, czy Hindusów na Niemców”.

Ale z drugiej strony nie pozwolimy za żadną cenę umniejszać w czemkolwiek praw mniejszości niemieckiej w jakimkolwiek państwie.

Sielankowe przemówienie Hitlera komentowane jest w kołach dyplomatycznych Berlina jako pragnienie zatuszowania fatalnego wrażeń, jakie polityka niemiecka wywarła szczególnie w ostatnich dniach, w opinii międzynarodowej, przede wszystkim zaś w Anglii.

Ogólnie panuje przekonanie, że mowę swą wygłosił kanclerz nie do narodu niemieckiego, lecz do wypełniających łóż przedstawieli państw zagranicznych i korespondentów obcych pism.

Mocarstwa ostrzegają Niemcy i szykują sankcje

PARYŻ, 17.5. — Popołudniowe wydanie „Journala” przynosi w sensacyjnej formie treść dzisiejszej rozmowy francuskiego ministra spr. zagr. Paul-Boncoura z delegatem amerykańskim Normanem Davisem.

Podczas rozmowy tej — jak twierdzi „Journal” — min. Paul-Boncour oświadczył Normanowi Davisowi, że obecnie zostało już ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, iż dozbajanie się Niemiec i fabrykacja brońi w wtywniach niemieckich,

zabroniona Niemcom przez Traktat Wersalski, są faktami niezaprzecznymi.

Następnie obaj mężowie stali mu — wedle informacji wspomnianego pisma — mieli w dłuższej rozmowie zastanawiać się nad sankcjami, jakie należy zastosować wobec Niemiec i postanowić wezwwać wielkie mocarstwa do wystosowania pod adresem rządu Rzeszy, wspólnej noty protestacyjnej, która miałaby narazić charakter ostrzegawczy.

Brawurowy lot nad Sowietami przez Charków, Leningrad, Lwów do Wiednia

Zgodnie z naszą zapowiedzią, lotnicy polscy, kpt. Bajana i kpt. Dudziński, lecący na dwóch aparatach P. Z. L., po wystartowaniu z Warszawy o godz. 5 m. 5 rano przelecieli nad granicą sowiecką o godz. 8.15 i 8.33, poczem wylądowali w Charkowie o godz. 13.30. Z Charkowa po spożyciu śniadania, lotnicy, omijając Moskwę, udali się wprost do Leningradu, gdzie przybyli o godz. 20.45 i o godz. 21 (czas sowiecki). Ten o-

statni etap był bardzo uciążliwy ze względu na fatalne warunki atmosferyczne.

W Leningradzie lotnicy przenocowali, poczem następnego ranka o godz. 5 rano wystartowali do dalszej drogi, wiodącej do Lwowa.

Pierwszy na lotnisku lwowskim osiadł aparat kpt. Jerzego Bajana, który przybył tam o godz. 12.16. Lotnik w brawurowym locie przebył w ciągu 7 godzin 1400 km. w prostej linii z Leningradu do Lwie-

go Grodu, osiągając przeciętną szybkość 200 km. na godzinę.

O godz. 13 min. 20 wylądował na lotnisku lwowskim kpt. Dudziński wraz z obserwatorem kpt. Wojciechowskim.

Po krótkim odpoczynku obaj lotnicy udają się do celu swej podróży t. j. do Wiednia, gdzie weźmą udział w międzynarodowym radzie nadalpejskim.

Szczegółowy program lotu alpejskiego ustalony został następująco:

Uczestnicy opuszczą dnia 17 maja w czasie między godz. 15.30 a 16.30 Wiener Neustadt, aby w rekordzie szybkości przybyć do Wiednia między godz. 17 a 18-ta. Uroczyste powitanie lotników nastąpi na lotnisku w Aspern.

Właściwy lot alpejski odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 maja. Pierwszy nocleg lotników nastąpi w Innsbruku, drugi w Gracu. Zawodnicy przelecia lotnisko w Aspern także dnia 20 b. m. Prezydent republiki Miklas powita lotników, wracających z zawodów w dniu 21 b. m., na lotnisku w Aspern. Równocześnie odbędzie się w Aspern pokaz lotu bezmotorowego, ćwiczenia zspadochronem, pokaz ataku bombami na fabrykę, pokaz sposobów odpięcia ataków górzowych i t. p.

W locie alpejskim weźmie udział 26 lotników, a mianowicie: 4 austriackich, 2 polskich, 6 włoskich, 5 węgierskich, 2 angielskich i 5 niemieckich.

Zwierzęcy mord

Hitlerowska zemsta za żart

BERLIN, 17. 5. Straszne wrazenie wywołało tu bestjałskie zamordowanie lekarza - Żyda dr. Philipstala.

Odezwał się on do jednego z pacjentów:

„Niech pan zażywa przepisane lekarstwo, a jeśli nie pomoże, niech pan odmówi Ojciec Nasz. — a gdy i to za wiedzie, wtenczas niech pan śpiewa „Hors! — Wessel” (pieśń hitlerowców).

Dowcip doktora poczęto powtarzać. — a już nazajutrz po uwadze, wypowiedzianej pod adresem pacjenta, przybyło do mieszkania le-

karza 2 szturmowców, którzy wsadzili go przemocą do auta i odwieźli do dawnego „domu-Liebkeclita”.

Tu rozpoczęto wobec lekarza stosowanie najbardziej wyrafinowanych, ohydnych tortur.

Połamano mu kości i kopnięciami ciężkich butów uszkodzono poważnie nerki.

Po trzech dniach odnalazła go żona w szpitalu, leżącego już prawie w agonji.

Na drugi dzień po odwiedzinach żony, ofiara nowoczesnej inkwizycji wyzionęła ducha.

Porwanie córki konsula amerykańskiego w Warszawie

Sensacyjny proces przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczęła się jedna z tych ohydnych spraw, które dowodzą, że niektóre wypadki porównywalne człowieka ze zwierzęciem — ubliża — zwierzętom.

Przed sądem stanął jako oskarżony Bronisław Drewniak, mający za sobą obfity rejestr karny.

W rozprawie, która toczy się przy drzwiach zamkniętych, Drewniak odpowiada za porwanie czteroletniej córki konsula amerykańskiego p. Stewarta Mac. Hillina oraz za dopuszczenie się w stosunku do niej czynów lubieżnych.

Krytycznego dnia czteroletni Paisy znajdowała się koło godz. 5-ej popołudniu ze swą boną Marią Stawisławską w Parku Ujazdowskim.

Bona, zajęta rozmową z jakimś przygodnym znajomym, nie zwracała zbyt wielkiej uwagi na dziewczynkę, i gdy ta pokazała jej zawalany namofołek, kazała jej pójść w krzak i buć wyczyścić.

Mińsko około pół godziny, nim bona zorientowała się, że od tego momentu mała Paisy zniknęła.

Wszczęto poszukiwania. Zawiadomiony telefonicznie konsul zwrócił się do policji, a żona jego pani Gwendol na przjechała do parku i na miejscu rozpytywała o dziecko. Nikt nie umiał udzielić żadnych wyjaśnień.

Postawiono na nogi całą warszawską policję. Wizja słynnych

O godz. 5-ej wieczorem rodzice dziewczynki otrzymali wiadomość od restauratora z ul. Czerniakowskiej 193, że dziecko znajduje się tam, odebrane jakiemś podejrzanemu osobnikowi.

Okazało się, że o godz. 7.30 do restauracji przy ul. Czerniakowskiej przyszedł jakiś mężczyzna w ciemnych okularach wraz z małą dziewczynką. Pół wódki, a dziecinnie kazał podać wodę sodową i waflę. W trakcie tego wychodził z dziewczynką do ubikacji podwózkowej.

Gdy podano mu rachunek, nieznajomy oświadczył, że nie ma pieniędzy i chciał zostawić dziecko jako zastaw. Restaurator nie zgodził się na to, gdyż eleganckie ubranie dziewczynki i niechlujny strój gościa wydawały mu się podejrzanym.

Posłano więc jednego z muzy-

kantów, który wraz z gościem udał się na ul. Piękna 16, gdzie okazało się, że nieznajomy nazywa się Bronisław Drewniak i mieszka z matką.

W czasie pertraktacji na temat uiszczenia rachunku, Drewniak zniknął.

Muzykant odprowadził dziecko z powrotem do restauracji, skąd danono znać do komisariatu.

Drewniaka aresztowano. Mała Paisy opowiedziała rodzicom w swoim dziecięcym słowniku jakiegoś okropnego rzeczy, których miał się dopuszczać Drewniak, wówczas, gdy wyprowadził dziecko do ubikacji.

Dziewczynkę poddano oględzinom lekarskim, które potwierdziły jej opowiadania.

Drewniak, wstrętny typ o niskiej czołowej twarzy, nie przyznaje się do winy i tłumaczy cynicznie, że gdy by postawione mu zarzuty były słuszne, to dziecko byłoby obciążone ciężką chorobą, gdyż on cierpi na lues.

Mała Paisy i jej rodzice nie stawili się, bowiem wyjechali do Ameryki. Zeznania ich będą odczy-

tane ze śledztwa.

Do sprawy powołano w charakterze ekspertów lekarzy, którzy będą referowali swoją opinię na podstawie protokołu oględzin dziewczynki.

Dziecko było ponadto poddane ekspertyzie psychiatrycznej, która orzekła, że zdaje sobie ona doskonale sprawę z otaczających ją faktów, jest rozgarnięta i doskonale

orientuje się w przebiegu wydarzeń, których padła ofiarą.

Rozprawie przewodniczy sędzia Wiśniewski, oskarża prok. Wołński. obrońca oskarżonego usiłuje nadać faktom zmian chorobowych u dziecka inne znaczenie.

Podczas tajnej rozprawy na sali sądowej obecny jest delegat ambasady amerykańskiej, przysłuchując się przebiegowi procesu sądowego.

Rozbudowa Polskiej Floty Handlowej

Stały rozwój polskiego handlu morskiego sprawia konieczność dalszej rozbudowy naszej floty handlowej, a w szczególności zmodernizowania statków pasażerskich celem przystosowania ich do nowoczesnych wymogów komunikacji morskiej.

Jak się dowiaduje agencja „Iskra” w zarządzie linii Gdynia — Ameryka, rozpatrywany

jest obecnie projekt nabycia dwóch parowców o pojemności około 20.000 ton bs. każdy, o szybkości 20 węzłów z pomieszczeniem na 800 pasażerów. Szybkość tych statków pozwoliłaby przebywać drogę New York — Gdynia w ciągu 8 dni, gdy dotychczas trwa ona 12 — 13 dni.

Dalej — „Żegluga Polska” rozpatruje możliwość budowy dwóch nowych statków towarowych, któreby zasilaly obsługę linii regularnych do portów bałtyckich i zachodnio-europejskich.

Wreszcie — Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe zamierza nabyć 1 statek typu „Lwów”, który byłby przeznaczony na stałe rozwijającą się linię Gdynia — Londyn.

Cała rodzina zginęła w dymie

Tragiczne skutki pożaru w Radzyminie

Onegdajszej nocy wybuchł w Radzyminie o godz. 13-ej w domu Zygmunta Wejderta pożar.

Ogień powstał na poddaszu, skutkiem krótkiego spięcia w przewodnikach elektrycznych.

Na ratunek pospieszyła miejscowa straż ogarna, która znalazła się wobec tragicznej sytuacji, bowiem izdebka na poddaszu zajmowała rodzina Jankła Szpigla.

Dostęp do facjatyk odcięty płomieniem i dużo czasu upłynęło, zanim strażacy usunęli plonące krzewy i belki, tamujące przejście.

W mieszkaniu Szpigłów znajdowało się wówczas pięć osób: matka, 35-letnia Hancja Szpigłowa i czterech jej synów: 8-letni Mordka, 10-letni Moszek, 13-letni Szymcha i 16-letni Jankiel. Ojciec, Jankiel Szpigiel wyjechał na ten dzień z Radzymina.

Zanim strażacy dotarli do wnętrza, gęste kłęby dymu zadusiły pogrążoną we śnie rodzinę. Tylko 16-letniego Jankła zdołano odrato-

wać po wywiezieniu na świeże powietrze.

O godz. 2-ej pożar został ugaszony, dach jednak splonął doszczętnie.

Zydzi gdańscy przenoszą wkłady do Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni

W związku z ciągłymi szykanami, żydzy gdańscy masowo zaczęli przenosić swoje interesy do Gdyni. Przenosi się zarówno drobny handel jak i poważniejsze firmy importowo-eksportowe.

Zapotrzebowanie na place w porcie jest bardzo duże, tak, że zachodzi obawa, że już w najbliższych

tygodniach zabraknie wolnych placów.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra”, w ostatnich czasach do Banku Gospodarstwa Krajowego w Gdyni prawie codziennie napływają znaczne sumy pieniężne, wycofywane z banków gdańskich.

Niemcy wnoszą forty nad granicą francuską

PARYŻ, 17.5. — „Le Rempart” w dalszym ciągu demonstruje niesłychane przygotowa-

nia rewanżowe Niemiec, a to we dług wiadomości, otrzymanych z kół francuskiego sztabu generalnego, oraz według publikacyj pism lotaryńskich.

Okazuje się, że Niemcy budują na pograniczu francusko-lota ryzykiem na gorze Hemmelsberg obrzynie okopy betonowe, przez znaczony prawdopodobnie na pomieszczenie dział dalekonośnych w rodzaju tych, które w czasie wojny światowej ostrzeliwały Paryż.

Cały teren, na którym odbywają się prace fortyfikacyjne za broniony jest dla turystów. Prace otoczone są największą tajemnicą.

POGODA

W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmienem zwolna malejącem.

Miejscami jeszcze zanikające opady. Chłodno.

Rehabilitacja srebra Narada amerykańskich sąsiadów

WASZYNGTON, 17. 5. Na konferencji przedstawicieli sfer gospodarczych St. Zjednoczonych, Kanady i Meksyku, zawarto porozumienie w sprawie „rehabilitacji” waluty srebrnej.

Konferencja przyjęła szereg zaleceń, przewidujących m. in. użycie srebra jako rezerwy banków centralnych, przywrócenia tytułu naturalnego: monetom srebrnym i zastąpienia drobnych monet pieniądzem srebrnym.

Po 100 latach życie się przykrzy

BUDAPESZT, 17. 5. — Tel. wł. — W gminie Görgelys koło Nyiregyhaza popełnił samobójstwo robotnik rolny Pan.

Pozostawił on list, że postanowi-

400 amerykańskich farmerów obsadziło szosy

NOWY JORK, 17. 5. — Tel. wł. — Z Milwaukee donoszą o nowych ekscesach, urządzanych przez strajkujących farmerów. Koło East Troy 400 farmerów obsadziło szosy, atakując samochody, które wiozły środki żywności i mleko do miast.

wił popełnić samobójstwo, gdyż życie już go zmęczyło. Samobójca liczył 100 lat. Nie mógł doczekać się śmierci naturalnej.

Eskortujący samochody policjanci rzucali na napastników bomby łzawiące, niemniej jednak kilkanaście samochodów zostało przez strajkujących opanowanych.

W rowach przydrożnych znalazło się 25.000 litrów mleka, przeznaczonego dla Milwaukee.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Uczciwy uwodziciel

Rodzice uwiedzionej nie zgadzają się na ślub!!

Kochany Panie Gawedo!
W roku 1931 przyjąłem do interesu panią, która pracuje u mnie w charakterze ekspedientki. Zżyliśmy się bardzo i polubiłem ją. Ona ze swej strony nie była mi obojętna, całowałem ją, prześcilałem. Ona na wszystko się zgadzała, no i stało się coś...

Jesteśmy tylko ludźmi.

Ach! Jak żałuję, naprawdę, że się tak dalece zapomniałem. Lecz przytem niestety, jest dość duża różnica między nami w latach, ja mam 40-ci, a Ona 19-cie. Ona się na wszystko zgadza, lecz rodzice i bracia na ten związek zgodzić się nie chcą.

Do rodziców chociażem pójść i wszystko im opowiedzieć, lecz Ona twierdzi, że to napróżno i że nie z tego nie będzie, bo rodzice się nie zgadzają. Jestem sam, rodzice mi umarli, bracia i siostry są w świecie, jestem narazie bez wyjątków.

W dodatku z tych różnych zmian tak moralnych, jak i materialnych, nabawiłem się neurastenii i bardzo przez to cierpię.

Radz, Kochany Gawedo, co mam zrobić. Jak wybrnąć z tej zagnatanej sytuacji?

Czytelnik z prowincji.

— Skoro ona nie obawia się Pańskiej czterdziestki, opór rodziców, złamiecie łatwo, wystarczyłoby tylko opowiedzieć im wszystko.

Ale to jest ostateczność, niech Pan z początku stara się zjednać ich sobie, jak normalny konkurent, do ręki córki.

Jeżeli nie mają żadnych specjalnych zastrzeżeń co do Pańskiej osoby, przypuszczam, że Pan cel osiągnie, trzeba tylko starannie leczyć się z neurastemii, bo przypuszczam, że dlatego widzi Pan wszystko w tak czarnych barwach i sytuacja wydaje się Panu specjalnie zagnatana — a jest ona, moim zdaniem, zupełnie jasna.

JAK DRUGA MATKA

Przed dziewięciu miesiącami poznałem jednego Pana, którego naprawdę pokochałem.

Pomimo tego, że jest On nieladny i w osobie nie zachwycający i ma trochę dzieci, które kocham tak samo jak swoje własne i one mnie też kochają, jak rodzona matka i byłem z tego zadowolony, bo widziałem, że On mnie kocha, a ja tego tylko pragnęłam, bo z pierwszego małżeństwa to nie byłam zadowolona, gdyż był pijak, brutal i awanturnik, tak że nie mogłam z nim żyć dalej i rozwiedliśmy i po dwóch latach zapoznałam tego oto człowieka.

Ale cóż i tu mnie spotkała niespodzianka, o czym nawet wstydzę się Panu Redaktorowi pisać.

A więc niewiedziałam o tem, że mój przyjaciel ma tyle długów, że nie wiem czy za rok to się spłaci. Mówił, że ma tylko 330 zł., a tu dowiedziałam się, że przeszło tysiąc. Przyjaciel mój ma brata, córkę, którą przed moim przybyciem wysłał do Wilna, wziął pożyczkę dla niej 300 zł., dał jej na drogę, wysłał jej matkę za sumę 500 zł. i w dodatku posłał jej z pensji po 80 zł., albo ile się dało.

Gdy zacząłem mówić co to może znaczyć, że przecie ma dzieci, które już dorastają i potrzeba na szkoły i bieliznę, której nie mają, to on mi mówi, że „to nie twój interes, to nie pieniądze, co chce to robie”. A dzieci mnie proszą o pare groszy i o potrzeby i życie, choć prowadzimy je bardzo skromnie, tak że nieszadko kiedy używamy.

Szanowny Panie Redaktorze, co mam zrobić, niech mi Pan poradzi, bo

czuję, że mogą nastąpić złe skutki, gdyż z każdej wypłaty to tylko do? staje mi się pare groszy na życie i ubraie.

Mówi, że on już zapomniał o nich,

ale pieniądze gina i my cierpimy z dziećmi. Dla nas na życie niema, a dla niej na złote naszywki starczą, które odebrałam od niej, bo to mi się zdaje, że dziesięć się należy, tak jak

i mnie za moja prace.
Wiec prosze Szanownego Pana o umieszczenie mego listu, jak najprędzej i przemówić do jego serca. Może poprawi się. Niech nie mówi, że dzieci mogą pozdychać jak psy, a ty możesz sobie poprawić, jak ci źle.

Tak, ja mogę sobie poprawić, ale mi żal tych dzieci, bo one tuja się do mnie, jak piskleta do matki. Im mamusia umarła z tej przyczyny co i ja cierpię, na co mam dowody.

S.
— Przyjaciel! Pani istotnie „nie jest zachwycający”, jeśli idzie o postępowanie z dziećmi i z tą, która im matkę zastępuje.

Serdeczny stosunek do tych dzieci przynosi Pani szczyt i obowiązkiem Pani jest bronić je przed głodem i nędzą.

Najlepiej byłoby postawić sprawę w ten sposób, aby on z pensji brał sobie od razu pewną sumę na swoje wydatki, resztę oddawał Pani na utrzymanie.

Zrobć to można tylko polubownie, gdyż żadnego nakazu z pewnością nie postucha.

Odnoszę wrażenie, że jest to człowiek, z którym wiele można łagodnością i tą drogą niech Pani idzie.

Jeśli on musi faktycznie wykonywać dawne swoje zobowiązania, niech mu Pani w tem pomoże. Ale musi się mówić z sobą szczerze, liczyć wspólnie, nie zmuszać przez awantury do ukrywania tych wydatków, a z pewnością wszystko da się załatwić ku ogólnemu zadowoleniu.

W paru słowach

P. Z. Stenłowska (Baranowice). O ile wuj Pani pozostaje nadal w wojsku, to zwrócić się należy do Ministerstwa Spraw Wojskowych do biura personalnego, Warszawa, ul. Nowowiejska 1-3-5. O ile nie, to do wydziału ewidencji ludności, Warszawa, ul. Senatorska 14 sekcja III, ewidencja mieszkańców.

P. W. J. (Warszawa). Należy złożyć podanie do P. K. U. z prośbą o pozwolenie stawiania po raz wtóry przed komisją poborową.

„Smutna” A. M. (Zyrardów). Jeżeli chodzi o Warszawę to trzeba poszukać w biurze adresowym Senatorska 16 (w godzinach biurowych). W Warszawie jest wiele różnych kursów gotowania, musiałaby Pani jednak dojeżdżać lub stać w stolicy zamieszkać, co zdaje się niezbyt Pani odpowiadać. Co do szwalni, to trzeba się starać i dopytywać w różnych tego rodzaju pracowniach, gdyż wobec dużego bezrobocia wskazać miejsc wolnych nie możemy.

P. Andrzej Szczur (Nieporęt). Sprawy które Pan porusza są stale i obszernie omawiane na łamach naszego pisma. Tego rodzaju zaś protestów od osób prywatnych drukować nie możemy.

„Siostra”. Może Pani spróbować zwrócić się w tej sprawie do Polskiego Czerwonego Krzyża, Warszawa, Mazowiecka 9. Skuteczniej jednak będzie czynić starania przez konsulat amerykański Warszawa, Jasna 11. Trudność stanowi brak jakichkolwiek bliższych danych. W każdym razie uprzedzamy, że tego rodzaju rzeczy trwają bardzo długo o niespodzianco „mieinowej wiec trudno myśleć. Jest jeszcze jedna droga — ogłoszenie w pismach amerykańskich, to jednak poczyniłoby za sobą znaczniejsze koszty.

Trybuna Czytelników

Niewłaściwe zachowanie się lekarza

Szanowny Panie Redaktorze!
Żona bezrobotnego pracownika umysłowego z Lucka, p. Jadwiga Kownacka, której mąż wyjechał na poszukiwanie pracy, dostała nagłe krwotoku i ataku sercowego. Miejscowy lekarz dr. Goldberg wystawił zaświadczenie o bardzo ciężkim stanie chorej i skierował ją do miejscowego szpitala powiatowego. Ordynujący lekarz dr. Elin, po przejrzeniu zaświadczenia lekarskiego swego kolegi dr. Goldberga, gdzie ten najwyraźniej stwierdza „stan bardzo ciężki, dokładnie niezbadana”, nie tylko nie zbadał chorej i nie uczynił nic dla wstrzymania krwotoku, lecz nawet kate-

gorycznie odmówił wniesienia chorej z dorozki do szpitala, nie podając najmniejszego powodu, któryby odmowę tę tłumaczył.

Chora odwieziona wobec tego do szpitala żydowskiego, gdzie na czelny lekarz Dr. Pemo polecił chorą natychmiast umieścić w szpitalu.

Czy p. dr. Elin zdaje sobie sprawę z tego, że ta jedna godzina zwłoki, która upłynęła wskutek nieprzyjęcia ciężko chorej w szpitalu powiatowym i odwiezienia jej do innego szpitala, może „zaważyć” na jej życiu?

K. M. Luck.

Nielojalne i nieobywatelskie postępowanie niektórych kupców

Szanowny Panie Redaktorze!
Zgóry chcę zastrzec się przed posądzeniem mnie o szowinizm narodowo-wyznaniowy lub coś podobnego. Bez żadnych względów ubocznych — stwierdzam fakt: Wszędzie, we wszystkich miastach prowincjonalnych, a często i w Warszawie, sklepy należące do kupców pochodzenia izraelskiego są przez całą nie

dziele otwarte i handel tam uprawiany jest jak w każdy dzień powszedni. W sobotę sklepy te są zamknięte i nikt o to nie może mieć pretensji, bo wolność religijna mniejszości narodowych musi być poszanowana. Niemniej jednak powinniśmy się spodziewać, że nawzajem i mniejszości narodowe obowiązane są do szanowania świąt chrześcijańskiej większości. Kto szanuje swoje niech szanuje i cudze.

Tu jeszcze dodać trzeba, że przecież władze administracyjne zasadniczo powołane są do czuwania nad przepisami obowiązującymi — należy uznać, że postępowanie kupców żydowskich jest nie tylko dowodem nieposzanowania świąt większości chrześcijańskiej ale i przekroczeniem norm prawno-administracyjnych. A przecież pod tym ostatnim względem niema różnic dla obywateli. I to policja — jako czynnik porządkowy — powinna mieć na uwadze.

W. C. z Suwałk.

Hoią ręką z kasy państwowej rozrzucali pieniądze inż. Ruszczewski

W procesie inż. Ruszczewskiego, oskarżonego o obrzytnie nadużycia przy budowie gmachów pocztowych, wczoraj przyszła kolej na krytykę działalności Ruszczewskiego w związku z budową centralnego telegrafu przy ul. Poznańskiej. Budowę prowadziła firma „Budownictwo i Przemysł”. Biegli dopatrują się całego szeregu przekroczeń przepisów ministerjalnych oraz warunków umowy. Inż. Ruszczewski dawał firmie liczne zaliczki, kilkakrotnie wypłacane, a nawet zakupił dla firmy dwa elektrociagi, które firma powinna posiadać w liczbie przyrządów mechanicznych przy przystąpieniu do robót

ziemnych. Biegli stwierdzają jednogłośnie, że inż. Ruszczewski udzielił firmie „Budownictwo i Przemysł” całkiem bezpodstawnie zaliczek w olbrzymiej kwocie 175.000 zł.

Tak samo postępował przy zaliczkach na roboty betonowe i żelbetowe. Udzielił mianowicie firmie „Budownictwo i Przemysł” 25.000 zł. zaliczki na tydzień przed rozpoczęciem robót i 60.000 zł. w przeddzień rozpoczęcia robót. Umowa, zawarta między ministerstwem poczt i kierownictwem budowy wogóle nie przewidywała żadnych zaliczek.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Myślisz, że dowody przeciwko niemu są bardzo silne. — odparł spokojnie Puaro.

— Czy uważa go pan za winnego? — zapytał Stonor.

— Nie. Ale myślę, że trudno będzie tego dowieść.

— Jego zachowanie jest takie dziwne, — mruknął Stonor. — Oczywiście, pewien jestem, że w tej sprawie jakiś coś zupełnie innego, niż wydaje się na pierwszy rzut oka. Ciężko nie widzi tego, bo to straszliwie przeciętny człowiek, ale cała ta sprawa jest jakaś niesamowita. Jednak im mniej się o tem będzie mówiło, tem lepiej. Jeżeli pani Rent chce coś zataić, skłaniam przed nią czoła. To ją tylko obchodzi i mam dla niej zbyt wiele szacunku, abym chciał jej się przeciwstawić. Nie rozumiem jednak postępowania jej syna. Wydawałoby się, że pragnie on uchronić za winnego.

— Ależ to, nonsens! — wykrzyknął.

— Przedewszystkiem sztylet...

Przerwałem, nie wiedząc, co Puaro pozwoli mi wyznać.

— Podjąłem znowu, wazac każde słowo —

wiem, że sztylet nie mógł się owoego wieczora znajdować w rękach Jana Renta. Pani Rent wie o tem także.

— To prawda, — powiedział Stonor. — Napewno powie to i wiele jeszcze innych rzeczy, kiedy odzyska przytomność. No, ale muszę panów już pożegnać.

— Jedna chwileczka. — powiedział Puaro, zatrzymując go ruchem ręki. — Czy mógłby mi pan dać znać natychmiast, kiedy pani Rent odzyska przytomność?

— Oczywiście. To nic trudnego.

— Dobrze to powiedziałem, sztylet, nie uważa pan? — zapytał, kiedy znaleźliśmy się w naszym hotelowym pokoju.

— Nie mogłem przecież mówić jaśniej przy Stonorze.

— Doskonale pan zrobił. Lepiej trzymać tę rzecz w tajemnicy, jak długo nam się tylko uda. Co do sztyletu, to określenie Stonora wcale nie było korzystne dla Jana Renta. Pamięta pan, że rankiem przed wyjazdem z Londynu, byłem przez godzinę nieobecny?

— Tak.

— Staratem się wtedy znaleźć fabrykę, w której Jan Rent kazał sporządzić te pamiątki wojenne. A więc, kapitanie, dowiedz się pan teraz, że wykonano dla niego nie dwa, ale trzy sztylety.

— W ten sposób...

— W ten sposób, dając jeden matce, a drugi Belli Duvon, sam zachował jeszcze trzeci zapewne na własny użytek. Nie kapitanie, obawiam się, że sprawa sztyletu niewiele nam pomoże, aby go ocalić od strątku.

— Ale do tego przecież nie dojdzie! — wykrzyknął przerażony.

— Puaro potrząsnął z wahaniem głową.

— Pan go ocali! — wykrzyknął pewnym głosem.

— Puaro spojrział na mnie nrzekornie.

— Czyż nie pan mi to niemożliwe? — zapytał.

— Musi istnieć przecież jakiś inny sposób, — wyszeptalem.

— Żada więc pan ode mnie cudów! Nie, niech pan nic więcej nie mówi. Zobaczmy lepiej, co jest w tym liście.

Wyjął z kieszeni kopertę.

Twarz jego drgnęła podczas czytania, bez słowa podał mi arkusik papieru.

— Inne jeszcze kobiety cierpią na tym świecie, kapitanie, — powiedział. Charakter pisma był niewyraźny, słowa pisane były widocznie w wielkiem podnieceniu.

„Drogi panie Puaro! Jeżeli otrzyma pan ten list, błagam, niech pan przybędzie na mój ratunek! Nie mam do kogo się zwrócić, a Janek musi być uratowany za wszelką cenę. Błagam pana na klęczkach o pomoc! Marta Dabrel.”

— Oddałem mu list, bardzo wzruszony.

— Pojedzie pan tam?

— Natychmiast! Trzeba będzie zamówić auto.

W pół godziny później znaleźliśmy się przed bramą wili Małgorzata. Na nasze spotkanie wyszła Marta i wprowadziła nas do salonu.

— Aha, widzę, że nie pani nie widać. A więc niech mnie pani uważnie posłucha.

Opowiedział jej fakt po fakcie całą sprawę, jak uczynił to owego dnia, kiedy mieliśmy odjechać do Anglii.

Marta słuchała go w milczeniu.

Gdy skończył, wykrzyknęła:

— Ależ pan jest nadzwyczajny! Pan jest chyba największy detektyw świata!

I składając ręce, powiedziała z namyślnym błaganiem:

— Niech pan go ocali! Kocham go! Błagam, o, błagam!

NIEOCZEKIWANE ROZWIĄZANIE

Następnego ranka byliśmy obecni przy badaniu Jana Renta.

Mimo, że nie przebywał długo w więzieniu uderzyła mnie prosto zmiana, jaką dostrzegłem w całej jego powierzchowności.

Półeczki mu zapadły, oczy podkrążone były szerokimi ciemnymi, wraz twarzy mówił o rozbiściu wewnętrznym, jak u ludzi, którzy od wielu nocy już nie spali.

Nie okazał najmniejszego zdziwienia na nasz widok.

Wieżień i jego obrońca, adwokat Grosier, siedzieli na podanych im krzesłach. Przy drzwiach stanął barczysty dozorca, uzbrojony w szablę. Ciemny sekretarz zasiadł w milczeniu przy stole.

Badanie się rozpoczęło.

— Czy oskarżony zaprzecza, iż w wieczór zbrodni był w Maran? — zaczął sędzia śledczy.

Jan Rent nie zaraz odpowiedział, rzekł dopiero po chwili z wahaniem, które mogło wzbudzić naprawdę litosć:

— Ja... ja mówiłem, że byłem w Cherbun.

Mecenas Grosier westchnął, marszcząc brwi. Zrozumiałem, że młodzieniec miał zamiar trzymać się raz obranej drogi, ku wielkiej rozpaczy swego prawnego obrońcy.

Sędzia odwrócił się.

— Wprowadzić świadków.

W chwili później drzwi otworzyły się i wszedł człowiek, w którym poznałem tragarza ze stacji w Maran.

— Był pan na strzbie w nocy na 8 czerwca?

— Tak, panie sędzio.

— Był pan przy nadejściu pociągu o godzinie jedenastej czterdzieści w nocy?

— Tak jest.

— Niech pan przyrzyc się oskarżonemu. Czy poznaje w nim pan jednego z podróżnych, który wysiadł z tego pociągu?

— Tak, panie sędzio.

— Czy pan zna prawdziwe nazwisko swojej matki?

Marta patrzyła na niego przez chwilę, poczem ukryła twarz w dłoniach i wy-

— Dalszy ciąg jutro.

Co zrobimy w lecie z dziećmi?

Niespełna 4 tygodnie dzieli nas od końca roku szkolnego. Opustoszeją mury uczelni, dzatwa powróci do domów wolna od zajęć szkolnych na całe dwa miesiące. Śmieja się oczy dziecięce, raduje dusza na myśl o swobodzie, słońcu, a może i o lesie, łakach, rzecze.

Nie śmieja się jednak oczy rodziców. Głęboka troska osiada na ich twarzach. Co zrobić z dziećmi w ciągu lata? Jak urządzić wakacje, by i tanió było i z pożytkiem dla tej ruchliwej gromadki, tak bardzo potrzebującej świeżego, ożywczego powietrza wsi.

Kto może stać się umieścić pociechy swe na bezpłatnych lub bardzo niedrogich kolonjach letnich. Niestety, ilość ich jest niewystarczająca.

Po wiekszych miastach organizowane są półkolonie. Dzatwa spędza na nich większą część dnia w parkach lub w specjalnie na ten cel przeznaczonych terenach pod fachową opieką instruktorów i instruktork. Otrzymuje posiłek.

Wszystkie dzieci szkół powszechnych

nych, które nie mogą wyjechać, mają możliwość korzystania z półkolonii. Trzeba tylko nie zaniedbać terminu i w porę je zapisać. Rok rocznie jednak powtarza się ta sama historia, że duża ilość matek przyprawda dzieci w połowie lata lub nawet pod koniec wakacji, czyniąc im w ten sposób wielką krzywdę, skazując na walesanie się po ulicach i podwórzach.

Wszystki znacznej liczby rodziców idą jednak w kierunku wyjazdu z dziećmi z murów miejskich. Czyni się nadal posuniecie oszczędności w budżetach domowych, odmawia sobie wielu innych rzeczy, które nie mogą wyjechać, mają możliwość korzystania z półkolonii.

Wszystki znacznej liczby rodziców idą jednak w kierunku wyjazdu z dziećmi z murów miejskich. Czyni się nadal posuniecie oszczędności w budżetach domowych, odmawia sobie wielu innych rzeczy, które nie mogą wyjechać, mają możliwość korzystania z półkolonii.

czy były tylko wyjazd doprowadzić do skutku.

Ci, którzy związują dom w mieszkaniu na przeciąg wakacji, tak, by osoby pracujące zawodowo mogły codziennie dojeżdżać, lokują się w pobliżu miast. Komu jednak na tem koniecznie zależy, powinien starać się wyjechać możliwie dalej. Koszt dość odległej nawet drogi pokryje się w zupełności taniocścią mieszkania i produktów, które w pobliżu większych miast są zawsze bardzo kosztowne, a i korzyść dla zdrowia będzie znacznie większa.

Wskazane jest również dołączyć nie się paru znajomych rodzin, przy wynajmowaniu wspólnego mieszkania. O wiele taniej dostać można większy domek, złożony z dwóch, trzech pokoi i kuchni. W ten sposób każda rodzina ma swój pokój, a kuchnia jest wspólna. Przy dobrych chęciach i malej dobie ustepli wości można się przecież podzic, tembardziej, że gospodarstwo w lecie jest o wiele mniej skomplikowane, niż w zimie.

Bardzo dobre rezultaty dają także próby wspólne prowadzonego gospodarstwa. W ciągu jednego tygodnia prowadzi dom, jedna z pań, w następnym druga. Wszystkie wydatki są skrupulatnie zapisywane, a następnie dzielone według ilości „głóg”.

System taki, zwłaszcza przy braku płatnej pomocy, daje możliwość o wiele lepszego odpoczynku paniom domu i bardziej intensywnego wykorzystania wraz ze swymi małcami dobrodziejstw wakacji.

Trzeba jedynie zapamiętać o przyszłowiej swarliwości naszych gospośi. Lecz dobra wola, osiągnąć korzyść i niezmierzono poświęcenie matek dla swych pociech dopomoga niewątpliwie do zwalczania i tej przyszkody.

W każdym razie wakacje są już za pasem, i czas zastanowić się nad wykorzystaniem wszystkich możliwości dla zapewnienia dziecku zdrowego spędzenia miesiąca letnich.

Fale radja

DZIŚ
10: Audycja ku uczczeniu Dnia Dobroci Wsi.
11:57: Sygnal czasu i heinal z Krakowa.
12:10: Płyty.
15:25: Płyty. 15:35: „Przegląd czasopism kobiecych”. 15:50: Płyty.
16:25: Lekcja języka francuskiego. 16:40: Odczyt „Przyroda Pomorza”.
17: Płyty. 17:40: Odczyt „Bobater Mount Everest”.
18: Muzyka lekka i taneczna.
19:20: Kwadrans literacki H. Boguszeńskiej „Ci ludzie”. 19:45: Audycja poświęcona twórczości C. Norwida w opracowaniu R. Zrebowicza.
20:40: Transmisja z teatru „8,30”. Komedia muz. Edw. Kuenneke „Szczęśli-

wiel podróży
23:30: Muzyka taneczna.
JUTRO
11:57: Sygnal czasu i heinal z Krakowa.
12:10: Płyty.
15:35: Płyty.
16:40: Odczyt: „Znaczenie powietrza”.
17: Koncert Reprez. Ork. P. P.
18: Muzyka lekka i taneczna.
19:20: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej”. 19:30: Felieton „Piloty samolot”.
20: Pogadanka muzyczna. 20:15: Koncert symfoniczny z Filharmon. Warsz. W przerwie: Felieton literacki „Tajemnicze stylu Norwida”.
23: Muzyka taneczna.

Dr. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski

ON CZY ONA? (Czy nie pomyłka sądowa?)

Nowi świadkowie zbadani na rozprawie apelacyjnej zupełnie nie do sprawy nie wnieśli, a powtórnie zbadani świadkowie z rozprawy w Sadzie Okręgowym, Jan Grot i Anna Zajacówna powtórzyli swe poprzednie zeznania z niewielkimi zmianami, które dają się wyjaśnić upływem czasu i zatarciem w ich pamięci wielu szczegółów, tak, że materiał sądowy pozostał ten sam, co i poprzednio.

Jest wykluczone, aby zabity Jan Sumka padł ofiarą rabunku lub zemsty ze strony sąsiadów. Jedynie tylko wśród najbliższej rodziny swej był źle widziany za swą stanowczość i bezwzględność, dochodząca do brutalności. Co do projektu swej córki Marianny wyjścia zamaż za Gołębiowskiego odnosił się niechętnie, i pod różnemi pozorami odkładał termin ich ślubu.

Stąd w umyśle ich obojga powstał zamiar pozbycia się Jana Sumki, jako jedynego przyszkody w ich planach małżeńskich. Nie ulega wątpliwości, że obaj oskarżeni wspólnie ułożyli plan dokonania zabójstwa Jana Sumki i sposobu obrony, oboje namawiali świadka Annę Zajacównę, jak ma zeznawać, aby odwrócić podejrzenie od Gołębiowskiego, od okoliczności, że ten posiadał broń palną i że w domu Sumków były złe stosunki między córką i ociem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, osk. Gołębiowski strzelał bezpośrednio do Jana Sumki, ponieważ posiadał broń palną i jako były żołnierz umiał z nią obchodzić się.

Wyjaśnienia osk. Marianny Sumka są

przecznę, gołosłowne i niczem nie uzasadnione. Bierze ona początkowo winę na siebie, a jako motyw podaje zniewolenie jej przez ojca. Niema żadnych nawet najmniejszych poszlak, aby ojciec od kilku lat postępował z nią w podobny sposób, a wobec ciągłej styczności z sobą tych pięciu osób, przebywających na malej przestrzeni domostwa Sumków, nie uszłoby to całkowicie czyjejkolwiek z nich uwagi, — tymczasem nikt nawet nie wspomina o tem. Cofnicie następuje przez osk. Mariannę Sumka tych zeznań, rzucenie podejrzenia na Gołębiowskiego, a jednocześnie umiamicanie tegoż Gołębiowskiego, w listach pisanych w więzieniu, aby trzymał się „cisio” przy pierwszych swoich słowach, gdyby mu mówiono, że ona go wydała, pozabawiają wszystkie jej wyjaśnienia jakiegokolwiek wartości dowodowej.

Z zestawienia wszystkich tych okoliczności Sąd Apelacyjny doszedł do wniosku, że apelacje oskarżonych nie mogą być uwzględnione, a wyrok Sądu Okręgowego należy całkowicie zatwierdzić.

Podpisy.

Przeciw temu wyrokowi wniosłem skargę kasacyjną następującej treści:

Nr. spr. III I KA.150/31.
Do Sądu Najwyższego w Warszawie.
Adwokat Dr. Zygmunt Hofmoki-Ostrowski, Warszawa, Długa 18. Tel. 11.39-46, imieniem Michała Gołębiowskiego w spr. o zbr. z art. 51, 453 K. K.

SKARGA KASACYJNA

przeciw wyrokowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie w Wydziale III Karnym z dn. 14 października 1931 r. w całej osnowie z wnioskiem

o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpatrzenia w innym składzie Sędziów.

Uzasadnienie.

Skarga kasacyjna opiera się na przepisie art. 494-a. 358, 377 § 1. a. K. P. K.

Już sam tenor wyroku I instancji potwierdzony przez sentencję apelacyjną, szwankuje pod względem formy prawnej, śleże Sąd skazał dwoje ludzi za to, iż „działając świadomie wspólnie i po wzajemnym porozumieniu się, dali trzy strzały z rewolweru do Jana Sumki”.

Jakkolwiek cały przebieg sądowy I i II instancji wyjaśnił zupełnie, kto był zabójcą s. p. Jana Sumki, a co ważniejsze, wyjaśnił ponad wszelką wątpliwość, że Jan Sumka zginął od pocisków z jednej i tej samej broni, tak, że o oddaniu trzech strzałów przez więcej osób, toby wynikało ze słów wyroku: „dali trzy strzały”, mowy być nie może.

Pomiędzy ustaleniami wyroku apelacyjnego, a wynikami przewodu II instancji, nie dochodzi sprzeczności bardzo poważnej natury. Sąd dość sumarycznie potraktował zeznania powtórnie badanych świadków: Jana Grot i Anny Zajacówny, a zwłaszcza tej ostatniej, która wielokrotnie potwierdziła, iż kiedy Marianna Sumkówna w dniu krytycznym wróciła z pola, Michał Gołębiowski spał jeszcze i że też Anna Zajacówna na polecenie Sumkówny zbudziła Michała Gołębiowskiego, który dopiero wstał i ubrał się. Gdy się z tem zestawia fakt, że osobą, która Anne Zajacównę na posterunku policji podmawiała do zeznań na jej korzyść była Marianna Sumkówna i że Michał Gołębiowski nigdy do żadnych zeznań Zajacówny nie nakłaniał, to wyłaniać się zaczyna z chaosu sprawy jasne kontury tezy, że „sprawczynią zabójstwa jedyną, wyłączną była Marianna Sumkówna”.

Sąd Apelacyjny poszedł po linii rozumowania I instancji, uznając za motywy zbrodni obojga skazanych chęć usunięcia przyszkody w małżeństwie.

Dalszy ciąg jutro.

Konferencja w Inspektoracie pracy

Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja pomiędzy przedstawicielami Zw. Przemysłowców i delegatami włóknarzy białostockich.

O wygodną komunikację ze Starosielcami

Wprowadzony z dniem 15-go b. m. nowy rozkład jazdy pociągów okazał się niewygodny dla urzędników, zamieszkałych w Starosielcach a pracujących w Białymstoku. Według tego rozkładu — ranny pociąg ze Starosielc przybywa do Białegostoku o g. 7 min. 55 zrana. Przybywając tym pociągiem, urzędnicy nie zdążyliby do pracy na godz. 8 zrana. To też korzystają z pociągu uczniowskiego, przychodzącego o 7 min. 15. Jednakże pociąg ten będzie kursował tylko do końca roku szkol-

nego, t. j. do 15 czerwca. Wobec tego urzędnicy zwrócą się do dyrekcji P. K. P. z prośbą o pozostawienie nadal tego pociągu.

Falszerze 20 i 50-złotowych banknotów

Wczoraj zrana zostali zatrzymani mieszkańcy osady Michałowo: 25-letni Czerwoniuk Józef,

32-letni Kosacki Mikołaj i 23-letni Bojko Jan, którzy podrabiali i puszczali w obieg banknoty 20 i 50-złotowe. Podczas rewizji znaleziono falsyfikat banknotu 20-złot. oraz przybory do ich drukowania.

Uruchomiona fabryka

W dniu wczorajszym uruchomiona została fabryka dykt B-ci Konopackich w Mostach, w której zatrudniono 220 bezrobotnych.

Zastępcy bezrobotnych

O zastępcach bezrobotnych dotychczas się nie słyszało. Są i tacy. Oto ostatnio stwierdzono, że niektórzy bezrobotni, otrzymawszy polecenie udania się do pracy, nie idą sami, lecz biorą z sobą zastępcę. Tak się dowiadujemy — wydane zostały zarządzenia, które zmierzają do tego, aby na przyszłość — w razie stwierdzenia takiego „zastępstwa” — „zastępca” nie otrzymywał zapłaty za pracę, i aby bezrobotnemu, który odstąpił zlecenie, nie udzielano wogóle pracy.

Trucicielka własnego niemowlęcia

Mieszkanca wsi Jawnowek w pow. augustowskim Stefanowska Aniela otruła w porozumieniu z mężem swe 5-cio tygodniowe dziecko. Podczas rewizji u Stefanowskich znalezione zostały butelki z trucizną. Świadkowie stwierdzają, iż widzieli dziecko przed śmiercią z poparzonemi silnie ustami i jamą ustną. Władze sądowe zarządzą prawdopodobnie ekshumację zwłok, celem ustalenia faktycznych przyczyn zgonu dziecka.

Składka ogniowa

Dn. 15 bm. upłynął termin uiszczenia przez właśc. nieruchomości składki ogniowej. Połowa płatników jeszcze nie zapłaciła tej składki. Biorąc pod uwagę ich ciężką sytuację, magistrat m. Białegostoku postanowił do końca b. m. przesyłać jeszcze wykazu niezapłaconych składek do urzędów skarbowych, aby umożliwić płatnikom spełnienie obowiązku i nie narażać ich na wysokie koszty.

Fasady domów białostockich zmieniają wygląd

Praca dla muraży i malarzy

Roboty, związane z urządzeniem alei — bulwarów na terenie parku wojewódzkiego, posuwają się w szybkim tempie naprzód i na odcinku, równoległym do ul. Legionowej, są już na ukończeniu. Obecnie przeprowadza się prace ogrodnicze, a w najbliższych dniach robotnicy przystąpią do wysypywania żużlem alei od ul. Za-

mkowej. Parkan drewniany od ul. Legionowej będzie usunięty dopiero po ustawieniu parkanu siatkowego, jaki oddzieli park wojewódzki od alei. W najbliższym czasie rozpoczyna się roboty ziemne w alei, jaka biec będzie do ul. Elektrycznej. Kierownik robót, p. inż. Kuratowski, przystąpił w dniu wczorajszym do pomiarów na terenie, będącym w posiadaniu seminarjum nauczycielskiego.

Równocześnie doprowadzone będą do należytego wyglądu wszystkie domy na ul. Legionowej, Zamkowej i Wersalskiej. Murowane domy muszą być otynkowane i pomalowane, a drewniane odnowione farbą olejną, której próbkę będzie można zobaczyć od wtorku na dziedzińcu magistratu. Nadmienić zresztą należy, że obowiązek odnowienia fasad odnosi się nie tylko do właścicieli domów na tych ulicach, ale i w centrum miasta. Przy robotach tych znajdzie zatrudnienie większa liczba muraży i malarzy.

Święto gminne P. W. I w Knyszynie

Przewodniczący pow. komitetu W. F. i P. W. pow. białostockiego, p. starosta i p. Miuchałowski, przesunął termin święta gminnego W. F. i P. W. w Knyszynie z dnia 4 i 5 czerwca rb. na dzień 10 i 11 czerwca r. b.

Zabił ojca

Mieszkaniec wsi Malkinia-Górna gm. Orło w pow. ostrowskim 33-letni Władysław Bachowski pobił swego ojca, 65-letniego Kazimierza tak silnie, że ten po upływie kilku godzin zmarł. Syn-zabójca zbiegł w niewiadomym kierunku.

„MODERN” DZIŚ

Pocz. 6 Ceny od 54 gr. Potężny dramat filmowy wytwórni „PARAMOUNT”

POKONANI ZWYCIĘZCY

w rolach głównych:

George BANCROFT

Niezapomniana KLARA DEANE

VINNE GIBSON

NA SCENIE

Występy artystów

TEATRU warszawskiego „BI-BA-BO”

wielka rewja w 10 obrazach p. t.

DO GÓRY GŁOZAMI

Placki na trującym oleju

Julja Ziemanczuk nabyła w kramiku Chwalki Beres litr oleju. Następnego dnia przygotowała na nim placki kartoflane, po zjedzeniu ich, cała rodzina, złożona z 4 osób poważnie zaniemogła z objawami zatrucia. Chorem udzielił pomocy lekarz pogotowia. Julję Ziemanczuk odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono ostre zapalenie żołądka. Pociągnięta do odpowiedzialności karnej właścicielka handlu tłómaczyła się, że kupiła olej od Szlomy Flikiera. Oboje stanęli przed sądem okręgowym, Beres skazana została na 100 zł. grzywny, a Flikiera uwięziono.

Ogłoszenie

Państwowa Wytwórnia Wódek Nr. 8 podaje do wiadomości, iż zamierza poddzierżawić plac oparkaniowy o powierzchni 4.202,5 mtr.² z zabudowaniami następującymi:
dom murowany — 2 pokoje, kuchnia, przedpokój, telefon, oraz 3 (trzy) magazyny blaszane kryte i oszalowane.
każdy o powierzchni 260 mtr.² oraz bocznicę kolejową własną.
Reflektanci na powyższe zechcą zgłaszać się do biura W-ni (Warszawska Nr. 65) w godzinach urzędowych.

Kierownictwo Wytwórni

Dziś po raz ostatni
o 6⁰⁰, 8²⁰, 10¹⁰
w kinie

APOLLO
PIĘKNA I MELODYJNA
BAŚŃ ARABSKA z 1001 rdcy.

BIAŁA ODALISKA
na tle życia białych niewolnic
za złotemi kratami haremów

DON JOSE MOJICA
rywal Klepury śpiewa arabskie
i wenecjańskie piosenki